

BOHDAN CHWEDEŃCZUK  
Uniwersytet Warszawski

## CÓŻ PO FILOZOFII? ODPOWIEDŹ STANISŁAWA RAINKI

Rozprawa, którą masz przed sobą, o książce Stanisława Rainki *Powołanie filozofii. Esej metafizyczny* (Wydawnictwo Akademickie Sedno, Warszawa 2013, 171 stron), składa się z części głównej obramowanej prologiem i epilogiem. W prologu będzie o metafizyce, w części głównej o samej książce. Przygotuje to pole epilogowi, który przyniesie oceny i protokół rozbieżności.

**Prolog.** Firmowy słownik filozoficzny trafnie choć niewyczerpująco opisuje metafizykę: „Rozważania filozoficzne o samej filozofii. Metafizyka docieka natury filozofii, a zwłaszcza sposobów argumentacji filozoficznej. Stałą pożywką metafizyki jest problem stosunku filozofii do nauk szczegółowych”<sup>1</sup>. O metalogice natomiast mówi: „Teoria, której przedmiotem jest jakiś system formalny”. Metamatematykę, podobnie, opisuje z użyciem terminu „teoria”<sup>2</sup>.

Metafizyka w myśl tego opisu ma pewną własność rzeczową i pewną formalną, których tamtym brak. Metafizyka to rozważania, a nie teorie, jak tamte, nadto rozważania *filozoficzne*. Osobliwość ta pociąga pewną niewygodę formalną. Jeśli mianowicie metafizyk snuje rozważania filozoficzne o filozofii, którą się posłużył metafizykując, musi zaprząć metafizykę z następnej półki, jeśli ma postępować przytomnie – wiedzieć, co robi i jak pracuje jego narzędzie. Gdy chce się dowiadywać metafizycznie o filozofowaniu o filozofowaniu o filozofii, czyli o metafizykowaniu na kolejnym piętrze, potrzebuje następnej metafizyki, gdzie będzie badał filozofowanie o filozofowaniu o filozofowaniu o filozofii i tak dalej i dalej. Zgłasza się tu stosownie od-

---

<sup>1</sup> S. Blackburn: *Oksfordzki słownik filozoficzny*, przekład zbiorowy. Warszawa 1997, s. 233.

<sup>2</sup> Tamże, s. 234.

mieniony trylemat Friesa: albo ciągniemy bez końca, albo arbitralnie urywamy postępowanie, albo znajdujemy oparcie w nieodpartym – w „tak to widzę”, albo w „tego mi potrzeba”, lub w „to jest mi objawione”. Filozofowie – jak wiadomo z obserwacji, bez użycia wyrafinowanych środków metafizologii – niczego nie taktowidzą gremialnie, niczego im wspólnie nie potrzeba, nic nie jest im wszystkim objawione, rozważania *filozoficzne* w służbie metafizologii są zatem konkluzywne w oczach społeczności przyjmującej przesłanki, których nigdy nie przyjmują wszyscy filozofowie. Mam w bibliotece rozmaite metafizologie, namacalny owoc tej zależności – Carnap i Rorty nie stoją w jednym domu, co dopiero Husserl i Wittgenstein.

Osobliwość natomiast, że metafizologia to *rozważania* filozoficzne, powoduje, iż roboty tej nie dyscyplinują reguły. Nie ma bowiem, bo być nie może, żadnej metodologii snucia rozważań, w literaturze metafizologicznej spotykamy więc wszystkie narzędzia badawcze i wszystkie środki wyrazu – od aforystyki do logiki formalnej. Rozważania znamionuje, oprócz wolności od metodologicznego rygoru, *swoboda kompetencyjna*. Rozważać rzecz bowiem to przystępować do niej z nastawieniem na atak od różnych jej stron. Doświadczenie potwierdza tę pojęciową zależność – literatura metafizologiczna posiłkuje się psychologią i psychiatrią, socjologią, filologią, kulturoznawstwem, językoznawstwem, rachunkiem zdań i semantyką formalną, wszystkim rozłącznie lub łącznie, w jednym daniu. Znajdziesz tam formalnologiczne rekonstrukcje argumentacji transcendentnej, znajdziesz wyjaśnienie kartezjanizmu odsyłające do związku Kartezjusza z ojcem, znajdziesz powiązanie antymetafizyki Koła Wiedeńskiego z kapitalistycznym industrializmem.

Utwory o charakterystyce, którą przedstawiłem, dzieła metafizologicznego umysłu mają pewną własność, o której słownik milczy – są nie tylko *sprawozdawcze*, są też jawnie lub skrycie *postulatywne*; mówią, jak ludzkość filozofuje, ale też, jak powinna filozofować, a w przypadkach szczególnych, że powinna zaprzestać filozofowania.

Mamy zatem konstrukcję dwuskrzydłową, jest skrzydło dzieła i skrzydło naszej na nie reakcji, tekst i jego odbiorca. Po stronie dzieła rozmaitość metafizologicznych stanowisk, narzędzi i języków, po stronie odbiorcy rozmaitość reakcji, a wszystko w ostatniej instancji zależne od

metafilozofii, i to, jak się pisze metafilozofię, i to, jak się ją czyta. (O umocowaniu tej zależności zob. wyżej uwagę o trylemacie Friesa.)

Z powiedzianego wyżej wynika to i owo na okoliczność nazwy „metafilozofia”. Nazwa ta jest skądinąd urobiona na wzór historycznie wcześniejszych nazw „metamatematyka”, „metalogika”, imituje ich budowę, ale też niesie wzorowaną na nich sugestię znaczeniową – oto coś, co przypomina tamte, solidna aktywność badawcza, jednorodna instrumentalnie i zwarta treściowo. Gdy po nią sięgniesz, dostaniesz wiedzę, niczym w metamatematyce i metalogice.

Ale to nieprawda, metafilozofia, *tak jak filozofia, jej dziedzina przedmiotowa*, to luźny konglomerat narzędzi badania, komunikowania i ekspresji, hulajpole zasileń czerpanych skąd się da, istne panoptikum postaw i doktryn. Czy można w tym żywiole znaleźć lub choćby mu narzucić jakiś ład, rytm, prawidłowość? – pytanie metafilozoficzne.

„Metafilozofia” zatem to nazwa metaforyczna, gdy brać jej semantykę: sugerują ci, że masz coś jakby metalogikę, coś na jej kształt. Istotnie, tak jak hałas ulicy jest na kształt toccaty Bacha. Ta nobilitująca nazwa, gdy brać jej pragmatykę, czyli użytkownika, mistyfikuje – błądzisz, gdy ulegasz jej powabowi.

Uwagi o nazwie „metafilozofia”, które zgłosiłem, da się uogólnić: nazwy metafory, nazwy mistyfikatory to liczna rodzina w słownikach filozofii. Pójście tropem tego metafilozoficznego spostrzeżenia przyniosłoby znaczny pożytek.

**Stanisława Rainki próba metafilozofii.** Wkracza tu, gdzie panują wskazane wyżej porządki, a raczej nieporządki, Stanisław Rainko. Punkt za odwagę. Ale też nic bardziej naturalnego niż próba odpowiedzi na pytanie, *co to właściwie jest, filozofia*. Stanisław Rainko u kresu drogi zawodowej, wieloletni nauczyciel akademicki filozofii, wielokrotny autor prac filozoficznych, aktywny uczestnik instytucjonalnego życia filozofii, świadek dramatycznych uwikłań filozofii w politykę, a zarazem, jak przystało filozofowi, człowiek z boku – nie może oprzeć się pytaniu, *co to właściwie jest*.

Trudno się dziwić, skoro całe życie zajmował się czymś tak osobliwym, co „zdaje się mieć swój przedmiot i zarazem go nie mieć”, co „nie jest ani nauką, ani sztuką, ani religią”, co jest „działalnością dyskur-

sywną”, lecz dziwny to dyskurs, skoro osiągnięcie „porozumienia i jedności okazuje się niemożliwe”. Twór ten zmusza do „zasadniczych pytań”: „Czy filozofia może uchodzić za jednolitą całość o wspólnych przeznaczeniach? Czy i jak możliwy byłby postęp w filozofii?” Pałace to pytania, skoro od wieków oskarża się filozofię, że „nie przynosi wyników trwałych i jest poznawczo jałowa”. Trudno się im oprzeć, skoro filozofia nie tylko je budzi, lecz kieruje na drogę, na której można oczekiwać odpowiedzi. Odnacza się i tym bowiem, że towarzyszy jej „nieodmiennie refleksja o charakterze metafilozoficznym”<sup>3</sup>.

Stanisław Rainko – zaczynam od jego zalet i zasług – to autor poważny, ma bowiem wyraźne i stanowcze poglądy. Pochwała ta może dziwić, *posiadanie poglądów* oraz *autorstwo książki filozoficznej* wydają się bowiem analitycznie sprzężone. Nigdy jednak związek ten nie występował bezwyjątkowo, dziś zaś brak go notorycznie. Istnieje szczęśliwie prosty sposób, by go utrzymać – powiedzieć, że prace filozoficzne bez poglądów lub ledwie z imitacjami poglądów to prace nieautorskie, wbrew nazwiskowym sygnaturom.

Stanisław Rainko – wracam do niego po metafilozoficznej dygresji – to człowiek z poglądami na *wszystko*, którym się zajął, na „jednolitą całość o wspólnych przeznaczeniach”<sup>4</sup>. Wszystko, które bada, *filozofia to jednolita całość* – oto pogląd naczelny Rainki na filozofię, nieoryginalny, lecz własny, bo osobiście przeżyty (książka świadkiem) i własnym sposobem uzasadniany. Trudna rada, z poważnym trzeba poważnie, przeciwstawiam więc Raince mój pogląd, że „filozofia nie jest jednolitą profesją, o ustalonym obszernym zakresie wspólnych kompetencji”<sup>5</sup>, pogląd nieoryginalny<sup>5</sup>, lecz własny.

<sup>3</sup> Wszystkie przytoczenia w tym akapicie pochodzą z otwierającego książkę Rainki rozdziału *Osobliwości filozofii* (zob. S. Rainko: *Powołanie filozofii*, wyd. cyt., s. 7-9).

<sup>4</sup> S. Rainko: *Powołanie filozofii*, wyd. cyt., s. 8. Przytoczony zwrot występuje u Rainki w zdaniu pytajnym (cytowałem je wyżej), lecz reprezentuje, gdy uczynić zeń kluczowy składnik asercji, jedną z głównych idei metafilozofii Rainki.

<sup>5</sup> Korzystam z wypowiedzi Quine’a, by poświadczyć nieoryginalność mojego poglądu (W. V. Quine: *Granice wiedzy i inne eseje filozoficzne*, wybór, przekład i wstęp B. Stanosz. Warszawa 1986, s. 177). Quine dostarcza mi stonowanej skądinąd frazeologii, ale nie trzeba Quine’a, by mieć taki pogląd na filozofię.

Filozofia, wedle Rainki, to monolit, bo monolitem jest to, bez czego by jej nie było, pytania filozoficzne: filozofia nie jest jedynie „luźną federacją zagadnień, a tym bardziej zagadnień przygodnych i przypadkowych”. Pytania filozofii są liczne i różnorodne (Rainko słusznie zauważa, że słynny *bon mot* o filozofii jako zbiorze przypisów do Platona to wyraz opinii kompromitującej), ale „mimo tej niejednorodności, łączyć je musi jakaś wspólnota wyższego rzędu”. Zasób pytań jest historycznie ruchomy, ubywają jedne, przybywają inne, a „kreację nowych pytań można uznać wręcz za miarę wielkości filozofa”. Jednolitość pytaniom filozofii daje to, że są „reakcją na pewne zdumiewające skądinąd fakty”, jak na przykład, że cokolwiek w ogóle istnieje, że myśl może przyswajać coś, co nie jest myślą, toteż „wokół myślenia i istnienia obracać się będą stale tryby maszyny filozoficznej”. Zauważmy przy sposobności, że wbrew obiegu opinii o zdziwieniu jako źródle filozofii, którą Rainko podtrzymuje, bardziej wiarygodna wydaje się odwrócona kolejność: nie zdziwienie rodzi filozofię, lecz na odwrót - dziwi się uprzednio filozoficznie usposobiony, który „przekuwa w tajemnice oczywistości dnia codziennego”. I pozostawia je, dodając, jako tajemnice, idąc bowiem z filozofem od jego pytań do jego odpowiedzi docieramy zazwyczaj tam, skąd zaczęliśmy, jeśli miarą sukcesu jest prawdziwość odpowiedzi.

Ten monolit, z jednego impulsu zrodzony i ku jednemu wszystkiemu zwrócony, jest też jedyny w swoim rodzaju: „pytania filozofii są zasadniczo obce nauce i myśleniu potocznemu”, a „dyskurs filozofii sytuuje się jakby powyżej lub poniżej dyskursu naukowego, nie zaś po prostu obok niego i wraz z nim”<sup>6</sup>.

Pora na sprzeciw. Pytania filozofii, przynajmniej niektóre, nie są zasadniczo obce nauce<sup>7</sup>. Przeciwnie, są z nią spokrewnione, genetycznie

---

<sup>6</sup> Wszystkie przytoczenia w akapicie poprzednim oraz w tym pochodzą z rozdziału *O pytaniach filozofii ogólnie (Powołanie filozofii*, wyd. cyt., s. 14 – 17).

<sup>7</sup> Zdanie to powinno mieć inny inicjał: „Pytania nazywane pytaniami filozofii . . .”, wyznając bowiem pogląd, że nie istnieją *swoiste* pytania filozofii. Istnieją pytania z niezasłużonym znakiem pytań ekskluzywnych, *filozoficznych*. Poglądowi temu dałem wyraz w artykule *Czy istnieją pytania filozoficzne?* („Edukacja Filozoficzna”, vol. 50, 2010). Nie prowadzę jednak, w każdym razie, w tej fazie postępowania, krytyki z zewnątrz poglądów Rainki. Przyjmuję jego założenia.

i logicznie. Genetycznie, bo pytania i stany nauki prowadzą do filozofii, filozofia na nie reaguje, rzecz można – filozofia to narzędzie, którym rozporządza kultura, by oswajać swoją awangardę, nowości i rewolucje poznawcze. I w drugą stronę, pytania i stany filozofii są prefiguracjami wyników nauki – temu, co filozofowi jawiło się mgliście i bez dania dostatecznej racji, nauka daje szlif pojęciowy oraz dowód czy eksperyment. Pytania filozofii awansują w ten sposób logicznie<sup>8</sup>.

Jeśli prawdziwa jest teza o pokrewieństwie między nauką a filozofią, fałszywa jest teza Rainki o dyskursie filozoficznym sytuującym się „jakby powyżej lub poniżej dyskursu naukowego”. W każdym razie, nie cały sięga nadnaukowych wyżyn czy schodzi do podnaukowych głębi. Istnieje filozofia położona obok nauki, niczym naczynie z nią połączone. To zaś zdanie stawia pod znakiem zapytania koronną tezę Rainki o jednolitości filozofii. Są filozofie wertykalne i horyzontalne, autonomiczne i heteronomiczne (wprowadzam te skróty, bo wiadomo, o co chodzi), i *dziś* nic już ich nie łączy poza cieniami zapomnianych przodków.

Jeśli zaś chodzi o związki filozofii z „myśleniem potocznym”, wystarczy posłużyć się Rainką przeciw niemu samemu. Niepodobna chyba, by filozof zarazem przekuwał „w tajemnice oczywistości dnia codziennego” i zadawał pytania „zasadniczo obce myśleniu potocznemu”. Filozof pytający o kryteria dzielące jawę od snu, czyżby nie nawiązywał do najpotoczniejszej wątpliwości, czy coś było jawą, czy snem.

Na początku są zatem pytania i z nich cała filozofia. Rainko daje mapę, w jego kartografii, zwarte go terytorium, tworząc typologię kwestii filozoficznych. Odslania ona, a raczej ustanawia subterytoria, na których trwa praca, od Greków do dziś, prowadząca do odpowiedzi, tych zaś postacią kulminacyjną są systemy filozoficzne, owe „jednostki rozwoju filozofii”<sup>9</sup>.

Mamy w filozofii „kwestie fundamentalistyczne”, kiedy „chcemy wiedzieć o świecie jako całości”, a pytamy, „czy jest samowystarczalny i samowyjaśnialny, czy też wymaga jako całość ontycznego wsparcia

---

<sup>8</sup> Zależności między nauką a filozofią rozpatrywał K. R. Popper w pracach ze zbioru *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje* (przełożył S. Amsterdamski. Warszawa 1999). Zob. w szczególności rozprawę: *Natura problemów filozoficznych i ich korzenie w nauce, Uwagi o Berkeleyu jako prekursorze Macha i Einsteina, Kantowska krytyka a kosmologia*.

<sup>9</sup> *Powołanie filozofii*, wyd. cyt., s. 153.

i osobnych wyjaśnień”, pytamy więc: „czy istnieje pozaświatowy Absolut?”<sup>10</sup>. Rainko opisuje trzy systemowe odpowiedzi na pytania fundamentalistyczne – odpowiedź Platona, Teilharda de Chardina i Jaspersa. Zauważa przy tym, że łączy je kierunek postępowania, od świata do Absolutu, i przypomina o systemach, gdzie postępuje się odwrotnie.

Mamy, po drugie, „kwestie dychotomiczne”, a filozofie na nich skupione przedstawiają – raczej konstruuja, dodam od siebie – „świat rozszczępiony”: na kulturę i naturę, na fakty i wartości, na *cogito* i świat. Właściwością wszędzie obecną w książce Rainki jest splot metafizologii i filozofii, stałe sąsiedztwo jego poglądów metafizologicznych, filozoficznie rzecz jasna podbudowanych, oraz poglądów filozoficznych, czyli dotyczących świata, nie filozofii. W rozdziale o kwestiach dychotomicznych zwraca moją uwagę paragraf, najdłuższy w książce, o kulturze i naturze. Rainko czuje się tu jak ryba w wodzie, widać, że to jego ulubione środowisko. Mówi od siebie, a głosi nie byle co. Głosi bowiem radykalny dualizm: „kultura nie wyłania się z natury”, a „jakościowy skok oddziela to, co społeczne, od tego, co fizyczne”, choć zarazem „kultura nie może istnieć bez przyrody jako swego fundamentu bytowego”<sup>11</sup>. (*Nb.*, zdania te, w każdym razie *prima facie*, są nieuzgadnialne bez interwencji w znaczenia słów.) Głosi, wprawdzie niejasno, prymat kultury: „kultura jako rzeczywistość pierwsza”<sup>12</sup>. Głosi, w następstwie powyższego, radykalny antynaturalizm, posiłkując się skądinąd chybioną argumentacją<sup>13</sup>.

Paragraf poświęcony dualizmowi *cogito*–świat jest przez sam wybór terminologii (z użyciem antykwarycznego *cogito*, podnoszonego wprawdzie z martwych w ubiegłym stuleciu, lecz gwoli dekoracji raczej niż pomnożenia wiedzy) przemożnie filozoficzny. Filozof opowiada się tu za istnieniem czegoś, co nazywa „*cogito*”, choć zadowalającej defini-

---

<sup>10</sup> Tamże, s. (w kolejności przytoczeń) 18, 17.

<sup>11</sup> Tamże, s. 44, 45.

<sup>12</sup> W paragrafie pod tym tytułem (tamże, s. 53-63), przynoszącym też uwagi o cierpieniu i śmierci, nieprzekonujące (dlaczego jako „byt kulturowy” nie mogę afirmować śmierci? Dlaczego nie mogę wyobrazić sobie własnej śmierci i pochówku!?, zob. s. 61).

<sup>13</sup> Zob. tamże, s. 46.

cji nie daje<sup>14</sup>. Utrzymuje też w kwestii zasadniczej, „jak przejść od *Cogito* do świata,” że „nie rysują się tu żadne sensowne rozwiązania”<sup>15</sup>. Niezupełnie, rysuje się tu mianowicie jedno masywne rozwiązanie i cała rodzina innych rozwiązań. Ci, którzy uznają pytanie za *Scheinproblem*, mają swoje rozwiązanie – właśnie to. Ci zaś, którzy uznają to pytanie za rzeczywiste, mają różne rozwiązania – Kartezjusz swoje (*Medytacja VI*), Immanuel Kant swoje, George E. Moore swoje, swoje Kazimierz Ajdukiewicz (pośrednio, w postaci krytyki idealizmu), a znów Hilary Putnam (w argumentie o mózгах w naczyniu) swoje.

Mamy też w filozofii „kwestie transcendentalne”, im poświęca Rainko kolejny rozdział, cenny dydaktycznie, bo przynoszący przejrzysty wykład problematyki, która wyszła spod ciężkiej ręki Immanuela Kanta. Rainko osiąga tu, powiedziałbym, rasowo metafizyczny wynik. Pokazuje mianowicie, że Kantowskie pytanie o warunki możliwości poznania to przypadek szczególny, swoiste podstawienie „funkcji zdaniowej”, która ma inne rzeczywiste i, dodajmy, możliwe podstawienia, te, które znaleziono przed Kantem i po nim, oraz te do znalezienia.

Ostatni rozdział poświęconej pytaniom filozoficznym części pierwszej *Powołania filozofii* poświęca Rainko „kwestiom rekonstrukcyjnym”, czyli głównie filozofii analitycznej, jej badaniom aparatów pojęciowych języków nauki i języka potocznego. W rozdziałach ostatnich (o transcendentalizmie i o filozofii analitycznej) zwraca moją uwagę pewna kompozycja, być może symptomatyczna. Rainko to metafizyk maksymalista, esencjalista i eternalista: filozofia dotyczy wszystkiego, fundamentów i architektury wszystkiego; rys ten należy do istoty filozofii, a przybiera historycznie zmienne kostiumy; istota zaś, jak to istota, trwa zawsze, choćby ginęła jej egzemplifikacja. Mamy zatem zapewnienie w duchu oficjalnej doktryny: „Pytania transcendentalne pozostaną przy niej (*scil.* przy filozofii – B. C.) na zawsze”. Gdy przychodzi natomiast do filozofii analitycznej, czytamy zgodnie z prawdą: „Filozofia odkrywa dla

---

<sup>14</sup> Powiedzenia, że „*cogito*, to mój świat wewnętrzny”, nie sposób uznać za definicję, a następujące po nim eksplikacje (zob. tamże, s. 77-85) budzą wątpliwości. Rainko pisze tak jakby między Kartezjuszem a nim nie było Gilberta Ryle’a, nie wspominając o nowszych filozofach umysłu. Chylę czoła, ale uznać nie mogę!

<sup>15</sup> Tamże, s. 83.



siebie niejako nową niszę ekologiczną (*scil.* język – B. C.) (...) wyjątkowo owocną, *jeśli nie jedyną*<sup>16</sup>.

Jedno z dwojga, albo zdanie o filozofii analitycznej Rainko wygłasza w trybie *relata refero*, albo mówi od siebie; albo je wymienia, albo go używa. Jeśli zachodzi pierwsza ewentualność, upada esencjalizm – filozofia nie ma jednej istoty, mocniej, nie ma żadnej, jest bowiem taka, jaką ludzie zaprojektują, raz z pytaniami transcendentalnymi, bez nich kiedy indziej. Jeśli mówi od siebie, manifestuje wymowne wahanie, jeśli nie rozdarcie.

Część drugą książki poświęca Rainko głównie funkcjom filozofii, dwojako rozumianym, bo tym, które sobie przypisuje, oraz tym, które pełni w świecie: „wielkie wykładnie zdominują myślenie filozofii o samej sobie (...) wykładnia światopoglądowa, transcendentalna i analityczna”<sup>17</sup>. Czytam tu bez sprzeciwu, że „spór z naturalizmem nie jest sporem wyłącznie teoretycznym (...) to konfrontacja o charakterze światopoglądowym”<sup>18</sup>. Nie mogę się natomiast zgodzić z poglądem, że „od filozofii zawisł w pewnym sensie los nauki i całej kultury”<sup>19</sup>, nie mogę, dopóki nie przeczytam, w jakim mianowicie sensie. A tymczasem, tego nie znalazłszy, skłonny jestem odwrócić: od nauki i całej kultury zależy los filozofii. Podobnie, nie przekonuje mnie opinia, że „nauka nie rozumie siebie samej, nie przenika własnych podstaw”<sup>20</sup> (nie ma powodu wierzyć Edmundowi Husserlowi!). Mamy tu przypuszczalnie do czynienia z magicznymi pojęciami rozumienia i przenikania własnych podstaw, które z miejsca dyskwalifikują to, co uczony ma do powiedzenia o swojej dyscyplinie i jej podstawach.

Rozważania o filozofii jako samowiedzy gatunku ludzkiego chętnie przyjmuję, bo po wyobrażeniu sobie przekładu koronnego terminu („samowiedza”) na deskrypcje o namacalnym sensie znajduję, tak jak Rainko, że w filozofii istotnie ludzie mówią wiele rzeczy o sobie samych i swoim losie. Teza zaś, że źródłem filozofii jest mit, jej wykład i rozwi-

---

<sup>16</sup> Tamże, s. 105 oraz 116 (wyróżnienie pochodzi ode mnie – B. C.).

<sup>17</sup> Tamże, s. 125.

<sup>18</sup> Tamże, s. 126.

<sup>19</sup> Tamże, s. 128.

<sup>20</sup> Tamże.

nięcie to dla mnie najcelniejszy bodaj fragment książki Rainki. Nie jest on odkrywcą tego rodowodu, za późno się urodził, ale przedstawia go z przenikliwością i kunsztem słowa. Teza ta, dodam, ma znaczną moc wyjaśniającą, czymże bowiem jak nie trwałym śladem pochodzenia jest nasycenie filozofii mitami i łatwość, z jaką przeistacza się w mitologię.

**Epilog.** Spisane tu będą moje satysfakcje i pretensje, czyli oceny, oraz protokół rozbieżności.

Rainko ma hipotezę inicjującą, która go prowadzi – filozofia to rozumna całość, budowla trwała i uporządkowana. Czas płynie i płynie, w nim ona ożywiana trwałymi zadaniami. Platon czy Jaspers, Protagoras czy Rorty, Kartezjusz czy Husserl – o każdym powiesz, że filozof, ktoś taki więc, jak pozostali, dlatego „nazwa taka w ogóle się utrzymuje i wciąż jest w użyciu”<sup>21</sup>. Wątpliwy argument! Hipoteza inicjująca natomiast to Rainkowe okulary. Widzi przez nie to, co już wie. Nic w tym złego, tak się postępuje na każdym kroku. To ryzykowne postępowanie warto jednak przeciwważyć krytyczną kontrolą pomysłu. W przypadku konstrukcji na tak ogromnym materiale prosi się o to, trudno bowiem oprzeć się wrażeniu, że porządek, który Autor widzi w filozofii, jest nie tyle zastany, ile wniesiony.

W porządku, w którym Rainko działa – choćbyśmy mu zarzucali arbitralność – działa kompetentnie i elegancko. Opisy poglądów filozoficznych są jasne, eksplikacje większości pojęć dydaktycznie wydajne, komentarze krytyczne trafne, a wśród wyjątków krytyka naturalizmu, który choćby był fałszywy, sam siebie nie obala (nie ma powodu wierzyć Edmundowi Husserlowi!).

Widzę tu jednak braki. Rainko opisuje głównie wyniki – wnioski, tezy, koncepcje, doktryny – rzadko pokazuje drogę, która do nich prowadzi, czyli motyw i argumenty. Metafilozofia tymczasem, w moim rozumieniu, to badanie procesów i mechanizmów budujących filozofię, produkt gotowy zaś dostaje twórczy filozof, który go używa, i historyk filozofii, który go rejestruje. Metafilozof bada, jak się filozofię robi, eksponat natomiast przechodzi w inne ręce. Rzecz jasna, jest strefa nieostrości między metafilozofią a historią filozofii, są one sobie pomocne, gdy jednak dostajemy same nazwy zjawisk, nawet nie opisy (jak na

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 8.

przykład na stronach, gdzie Rainko wskazuje paradoksy Zenona z Elei, paradoksy i antynomie semantyczne<sup>22</sup>), mamy przewodnik po filozofii, powierzchniowy, nie zaś esej metafizyczny.

\*

Jest w książce Rainki ontologia, jest antropologia i jest metafizyka. To chwalebne, Rainko bowiem postępuje tak, jak nakazuje filozofowi metafizyka Rainki. W *ontologii* Rainko jest antynaturalistycznym dualistą: istnieje materia oraz istnieje duch (kultura, w dzisiejszym sposobie mówienia), heterogeniczne i wzajemnie autonomiczne. W *antropologii* Rainko jest wyznawcą homoarystokracji: człowiek, jedyny w świecie, jest złożeniem materii i ducha, co czyni zeń koronę stworzenia (mówiąc po dawnemu). „Ludzkie istnienie oddziela przepaść od jakichkolwiek struktur istnienia rzeczowego”<sup>23</sup>. W *metafizyce* Rainko jest monarchistą: filozofia to królowa nauk, bez niej poruszamy się po omacku po fragmentach świata. Metafizyka Rainki zespolona z jego antropologią daje monumentalny wynik: filozofia to *conditio qua non* naszego istnienia, póki więc człowieka, póty filozofii; należy ona „po prostu do warunków ludzkiego bycia”<sup>24</sup>.

Nie wierzę Raince. Im dłużej żyję, tym mocniej cała dostępna mi kultura przekonuje mnie do natury, więc do monistycznego naturalizmu. Nie wierzę w wyjątkowość człowieka. Na Rainkowe: „Poza sumieniem i umysłem jesteśmy jedynie zwierzęciem człekokształtnym, a więc tworem natury”<sup>25</sup>, odpowiadam zatem: *Z sumieniem i umysłem jesteśmy jedynie zwierzęciem człekokształtnym, a więc tworem natury*. Królewskość filozofii natomiast to atrybut przydany jej przez mitologię, która korzysta(ła) z pomieszania kostiumu z substancją. Nie przychodzi mi natomiast do głowy, by epizod ewolucji kultury człowieka, filozofię, uznać za aprioryczny warunek jego możliwości. Wydaje mi się, że znam

---

<sup>22</sup> Tamże, s. 108-109.

<sup>23</sup> Tamże, s. 134.

<sup>24</sup> Tamże, s. 141.

<sup>25</sup> Tamże, s. 65.

pełnokrwiste, a więc możliwe osobniki ludzkie, całkowicie pozbawione filozofii<sup>26</sup>.

Nie występowałbym z moimi poglądami, co dopiero w trybie wyznania, gdyby nie okoliczność związana z ceną książką Stanisława Rainki. Że mianowicie odpowiedź na interesujące pytanie, *kto ma rację*, nie obędzie się bez pomocy metafizologii – metafizologii przyszłości.

### Summary

Stanisław Rainko's interesting book *The Destiny of Philosophy. Essay in Metaphilosophy* (reviewed here) brings three and rarely nowadays together sustained theses. Man is an unique being composed of nature and culture (i.e. matter and spirit). Philosophy is an unique achievement of man, inherited in his essence. Philosophy therefore, though changing in time, works on some eternal and well-organized set of questions – it is “an uniform whole”. They are false, I suppose, all three Rainko's theses. His book however helps significantly to answer *who is right*, naturalist or anti-naturalist.

**Key words:** Destiny of Philosophy, man as an unique being, nature, culture, matter, spirit, naturalist, anti-naturalist.

---

<sup>26</sup> Rainko zapewnia, że człowiek nie jest możliwy „bez najbardziej choćby rudymenarnych przeświadczeń metafizycznych” (tamże, s. 142).